

Przyszłość gabońskiego społeczeństwa

LIBREVILLE – DO MŁODZIEŻY, STUDENTÓW,
ROBOTNIKÓW GABONU, 18 LUTEGO 1982,

Drodzy Przyjaciele, Synowie i Córki Gabonu!

Dziękuję wam bardzo za tak liczną i żarliwą obecność, a także za wszystkie wyrazy uczuć, które wypowiedzieliście za pośrednictwem waszych przedstawicieli. Reprezentujecie zasadnicze działy życia narodowego, charakteryzujące się u was — jak zresztą w większości krajów afrykańskich znajdujących się na drodze przemian ekonomicznych i kulturowych — niewątpliwymi osiągnięciami i ciągłymi trudnościami, nadzieją i ryzykiem. W tym właśnie kontekście chciałbym wam pomóc, byście sprostali waszym osobistym i zbiorowym zadaniom. Wiem, iż większość pośród was to członkowie Kościoła katolickiego, ale żywię zarazem głęboki szacunek dla tych wszystkich, którym — aczkolwiek nie podzielają wiary chrześcijańskiej — leży na sercu, bez żadnych oznak dyskryminacji, sprawa służby rodakom. Jest moim gorącym pragnieniem, by to spotkanie przyjaźni i refleksji pozostawiło jasne wspomnienia, pobudzające do wypełniania spoczywających na nas zadań. A moje zadania — pozwólcie, że to podkreślę — nie są wcale lżejsze.

1. Nie trzymajcie się jakiegos porządku pierwszeństwa — bowiem wszyscy macie równe prawo do mego szacunku i przyjaźni — zwrócę się najpierw do przedstawicieli świata kadr kierowniczych i wolnych zawodów. Te różnorakie i uzupełniające się zawody stawiają was na służbie waszemu krajowi. Każdy z was posiada dzisiaj klucz do rozwoju Gabonu, a wszyscy razem ponosicie odpowiedzialność za jakość tego rozwoju. Kościół, jak dobrze wiecie, nie patrzy niechętnym okiem na rozwój społeczeństw. Cierpi on, widząc jeszcze zbyt wiele narodów zacofanych lub podporządkowanych jawnym celom oddziaływania ideologicznego bądź ekonomicznego wyzysku. W słynnej encyklice, która do dzisiaj zachowuje całą swoją wartość, Kościół, głosem Pawła VI, obwieszcza, że „rozwój nie zmierza jedynie do wzrostu ekonomicznego. Jeżeli ma być autentyczny, musi być integralny, to znaczy podnosić każdego i całego człowieka”¹. W Gabonie, który znajduje się w fazie pełnego rozwoju, problemem jest nie tylko zapewnienie ciągłości tego procesu, ale także jego kontroli i opanowania. Wierzę, iż mówiąc w ten sposób, wychodzę naprzeciw waszemu zatroskaniu o to, jakiego rodzaju będzie społeczeństwo, które powstaje w waszych rosnących miastach i w wyludniających się

¹ Por. Paweł VI, *Populorum progressio*, 14

wioskach. Nie wystarczy tutaj wyrażanie niepokoju czy ubolewania. Przyszedł czas, abyście skoncentrowali swe wysiłki dla obrony i rozwijania podstawowych wartości etycznych, bez których równowaga i dobrobyt danego narodu skazane są na bliższe lub dalsze niepowodzenie. Historia starożytna, jak i współczesna, dają tego jasne dowody. Otóż, te podstawowe i trwałe wartości nazywają się: święty szacunek dla życia, nienaruszalna godność osoby, wolność myśli, sumienia i religii, sprawiedliwy podział dóbr, poczucie zaangażowania i świadomość zawodowa, braterstwo i solidarność grup społecznych i narodów. Wartości te, obecne i ukryte w sumieniu jednostek i ludów, winny być zawsze i wszędzie rozbudzane, wyrażane na nowo i lepiej przeżywane. Zresztą nowe pokolenia zaczynają odczuwać pustkę, a nawet absurdalność cywilizacji, która ograniczałaby się do smutnego rajy produkcji i konsumpcji. Ten dzwon na alarm jest opatrnościowy.

Mężczyźni i kobiety, którzy pełnicie odpowiedzialne funkcje w rządzie i administracji, w ekonomii i przemyśle, w sądownictwie i wymiarze sprawiedliwości, w świecie medycyny i nauczania, zwłaszcza wy, chrześcijanie, którzy otrzymaliście na początku życia cenne pouczenia wiary o wartości człowieka stworzonego na obraz Boży oraz o sensie całej historii indywidualnej i zbiorowej, będącej współstwarzaniem świata z Bogiem: dajcie wasz wkład w dzieło wznoszenia w sposób prawdziwie ludzki i solidarny nowego społeczeństwa gabońskiego! Życzę wam także, abyście organizowali okresowe spotkania przyjaźni i refleksji wokół kompetentnych osób, o inspiracji, jeśli nie chrześcijańskiej, to przynajmniej duchowej, w celu pogłębienia waszych przekonań i pokierowania waszą działalnością.

2. Te moje ostatnie uwagi mogłyby znaleźć oddźwięk u obecnych tutaj członków Uniwersytetu Państwowego i wśród jego studentów. Pragnę zatem do nich skierować teraz słowa szczególnej zachęty.

Obecność waszej delegacji przypomina mi owe szczęśliwe dni, gdy byłem kapelanem studentów i kierownikiem kadry etyki na Uniwersytecie Katolickim w Lublinie i profesorem teologii moralnej w Krakowie. Przeżywałem więc problemy analogiczne do waszych. Dlatego z całkowitym szacunkiem do waszych przekonań, chciałbym podzielić się niektórymi spośród moich doświadczeń. Żaden kraj nie może rozwijać się bez uniwersytetu. Życzę dobrej waszemu, drogi z całą pewnością obiecującej. Jednakże każdy uniwersytet godny tego miana winien oddać się temu, co zawsze i wszędzie stanowi istotę jego posłannictwa, czyli nauczaniu, a nie indoktrynacji, ukazywaniu prawdy, a nie jej przemilczaniu, popieraniu w wolnej konfrontacji idei, a nie ustępowaniu wobec nacisku ideologii. Właśnie w ten sposób uniwersytety zdobywają sobie szacunek w państwach i narodach, które je utrzymują. Czy wolno mi wyrazić jeszcze jedno głębokie przekonanie? Otóż cel studiów nie może ograniczać się do zdobywania wiadomości, do otrzymywania dyplomów, do osiągania opłacalnych stanowisk. Jeśli cel ten nie ma być zaprzeczony, studia winny prowadzić studenta do całkowitej dojrzałości ducha i sumienia, to znaczy winny uczynić zeń autentycznego i rozmiłowanego poszukiwacza prawdy o człowieku, o jego prawdziwych problemach, szukającego odpowiedzi na „dlaczego” i „jak” ludzkiej egzystencji. Właśnie owo wzrastanie w prawdzie owo dojrzewanie najbardziej wewnętrznych przestrzeni człowieka najpewniej umożliwi podjęcie odpowiedzialnych zadań, które stawia dziś przed nami służba dobru wspólnemu. Wierzę głęboko, że jest to ten rodzaj człowieka, którego społeczeństwa najbardziej potrzebują — tak w Afryce, jak i gdzie indziej — oraz że zaszczytem i odpowiedzialno-

ścią uniwersytetu jest, iż może przyczyniać się do jego uformowania. Tego rodzaju ludzie wnoszą swoją cegielkę, jeśli nie całe kamienie, do budowy gmachu kultury waszego kraju; kultury, która, jak chcecie, ma być autentycznie afrykańska, otwarta, spójna, integralna, czyli taka, przez którą człowiek staje się bardziej człowiekiem, bardziej „jest”, bardziej wstępuje na poziom „bytu”. Ten właśnie temat miałem okazję przedstawić 2 czerwca 1980 roku z trybuny UNESCO podczas wizyty we Francji. Drodzy profesorowie i studenci, moje najlepsze życzenia towarzyszą wam w wypełnianiu godnych szacunku zadań!

Pozwólcie mi także pozdrowić w sposób szczególny i skierować słowa otuchy do kierowników, profesorów i uczniów szkolnictwa katolickiego. Znaczne są osiągnięcia dzieła edukacji, prowadzonego przez liczne zgromadzenia zakonne od stu z górą lat na ziemi gabońskiej. Wszyscy tutaj jesteście doskonale zgodni, co do tego historycznego faktu, tak iż widzę waszą gotowość do wyrażania aplauzu dla tych pełnych zasług, obecnych i dawnych wychowawców...

Za przykładem moich poprzedników, a w szczególności Pawła VI, często przypominałem w sposób niedwuznaczny, że problem nauczania był zawsze związany z posłannictwem Kościoła. To Kościół od czasów średniowiecza, a i później, powoływał do istnienia uniwersytety we wszystkich zakątkach Europy. Począwszy od XVI stulecia rozwijał szkoły i kolegia jako dzieło posługi związane z jego misją. Także i dzisiaj leży mu na sercu niesienie owego wkładu tam, gdzie jego działalność jest pożądana i respektowana. Jest też prawdą, że nie można podważać fundamentalnego prawa rodziny do wychowywania dzieci w szkołach, które odpowiadają jej koncepcji życia i świata. Tu i ówdzie zdarza się czasem, że podważa się współistnienie szkolnictwa wyznaniowego i państwowego. Mamy nadzieję, że mądrość rządzących, zatroskanych o prawdziwą demokrację, będzie nadal triumfować nad mirażami ujednolicenia, które równie dobrze może stać się zubożeniem. Wszyscy życzymy sobie, by doszło do dialogu i współpracy między tymi dwoma instytucjami, które bez utraty specyficznej dla siebie, własnej tożsamości, mogą doskonale się uzupełniać. Także i tutaj nie wolno przenosić na współczesną młodzież kryzysów i sporów, które stoją w sprzeczności z jej zadziwiającą zdolnością do braterstwa i przyswajania tego, co nowe. Życzę wam gorąco, by wasze szkoły i kolegia były miejscem solidnej formacji ludzkiej i chrześcijańskiej.

3. Moje najserdeczniejsze pozdrowienia kieruję teraz ku wam wszystkim, którzy pracujecie w fabrykach, w górnictwie, leśnictwie czy na roli. Wielu z was, przybyłych tutaj, pochodzi z Port-Gentil, Moandy, Bakumby, Mounany i ze wszystkich okręgów Gabonu. Wielu innych, którzy nie mogli przyjechać, słyszy nas i widzi dzięki środkom społecznego przekazu. Ich także serdecznie pozdrawiam.

Za każdym razem, gdy spotykam robotników fizycznych, nie mogę powstrzymać się od zwierzenia, że wielką łaską, której doznałem w życiu była prawie czteroletnia praca w kamieniołomach i w fabryce. Minęło czterdzieści lat od tamtych czasów, a pamiętam to tak, jakby było wczoraj. Owo doświadczenie życia robotniczego, jego wszystkich aspektów pozytywnych i całej nędzy, jak również, już na innym planie, okrucieństwa deportacji polskich rodaków do obozów śmierci, pozostawiło głęboki ślad w moim życiu. Od tamtego czasu tajemnica człowieka weszła w pole moich refleksji i poczułem się nieodparcie zobowiązany do tego, ażeby bronić godności każdego człowieka. W tej działalności wspiera mnie misterium Chrystusa — Tego, który jest zarazem naszym Bogiem i Bratem, by nas zbawić. Dlatego, na początku mojego posługiwania na

rzymskiej stolicy Apostoła Piotra, w encyklice *Redemptor hominis* pragnąłem ukazać chrześcijanom i wszystkim ludziom dobrej woli całe oblicze człowieka, tak często zniekształcane przez humanizmy redukcyjne. W imię Kościoła, wiernego swojemu Założycielowi, wyłożyłem prawdę o człowieku, przywracając istotny wymiar właściwego mu sposobu istnienia: jego poszukiwanie nieskończoności, jego otwarcie na Absolut, jego tajemnicze ciążenie w kierunku Chrystusa Odkupiciela, który objawia człowiekowi pełnię człowieka. Człowiek-Bóg jest, że się tak wyrażę, zwierciadłem, w którym każdy człowiek może odnaleźć znamiona swojej godności, wartość swoich czynów, głęboki sens życia². Dlatego właśnie w najnowszym dokumencie, idąc za przykładem wielkich Papieży, którzy podejmowali problem pracy we współczesnych społeczeństwach zindustrializowanych, próbowałem przynieść światu pracy — ponieważ godność i prawa robotników są, niestety, często wydawane na łup imperatywów postępu ekonomicznego — światło i wsparcie Chrystusa i jego Kościoła. Mówię o encyklice *Laborem exercens*.

Nie tracąc z pola widzenia niesprawiedliwości, która dotyka robotników, pragnąłem im przypomnieć, że istnieje „dobra nowina”, „ewangelia pracy”, a mianowicie, że powołaniem człowieka jest czynienie sobie ziemi poddaną i w ten sposób realizowanie własnego człowieczeństwa. Nie przestaniemy nigdy podziwiać — na przestrzeni wieków i kontynentów — owych, skromnych bądź ogromnych, dzieł ludzi twórczych, odważnych, pełnych pasji dla swego dzieła i pragnienia dzielenia się owocem własnej pracy.

Winniśmy wspólnie dostrzec inny jeszcze, zadziwiający aspekt tej „ewangelii pracy”. Jest nim tajemnicza wartość uczestnictwa w dziele odkupieńczym Chrystusa, poprzez ciche ofiarowanie trudów związanych z pracą. Wierzący robotnik, złączony w duchu z Chrystusem Odkupicielem, osiąga przez Niego i w Nim stopień cierpienia złożonego w ofierze miłości Boga i innych ludzi, cierpienia odradzającego życie.

Bez takiej ludzkiej i chrześcijańskiej wizji pracy nie można zrozumieć dlaczego gorliwe wypełnianie jej jest cnotą. A jednak to ona sprawia, że człowiek staje się bardziej człowiekiem, uzdalnia go do założenia i utrzymania rodziny, wreszcie pozwala mu przyczynić się do wzrostu dziedzictwa własnego kraju i wszystkich ludzi żyjących na świecie³.

To powiedziawszy, należy zdać sobie jeszcze sprawę z faktu, że nadejście, wraz z wszystkimi jej konsekwencjami, cywilizacji przemysłowej zespoliło robotników w dziele zahamowania rozwoju czynników dehumanizacji, przenoszonych przez nowe struktury socjoekonomiczne, nazbyt, a nieraz wyłącznie nastawionych na czerpanie zysków. Jeżeli Kościół nie obawia się pobudzać robotników do wypełniania ich obowiązków, to tym bardziej nie boi się ich wspierać w staraniach o zaspokojenie swoich słusznym uprawnień: szacunku dla każdego pracującego, niezależnie od tego czy jest autochtonem, czy emigrantem, prawa do zatrudnienia, do bezpieczeństwa i higieny, do ludzkiego rytmu wydajności, do odpowiedniego czasu wypoczynku, do sprawiedliwych zarobków, do wolnych związków zawodowych itd. Kościół ma obowiązek stać po stronie biednych i uciskanych. Rozumie on, oczywiście, że żądania mniej istotne nie mogą być zaspokojone od razu i całkowicie. Należy liczyć się z realnymi i aktualnymi możliwościami i pozostawać w solidarności z całym narodem, z rytmem dojrzewania

² Por. Jan Paweł II, *Redemptor hominis*, 10.

³ Jan Paweł II, *Laborem exercens*, 9-10 oraz przemówienie w Saint-Denis, 31 maja 1980, w: *Nauczanie papieskie*, III, 1 (1980) 688—693.

każdego kraju na drodze rozwoju. W każdym zaś razie Kościół jest przekonany, że metody przemocy nie przynoszą skutecznego rozwiązania kwestii społecznej. I dlatego, nie zamierzając ignorować napięć a nawet konfliktów w świecie pracy, zaleca zawsze drogi partnerskiego spotkania i dialogu, szczerego i wytrwałego poszukiwania porozumień, nieraz tylko częściowych, ale niosących nowe nadzieje. To są te drogi rozumne, więcej, to są te drogi ewangeliczne, które mogą dogłębnie zmienić stosunek do człowieka. Życzę wam z całego serca, by w waszym młodym narodzie, robotnicy i kierujący pracą postępowali zawsze drogami wzajemnego zrozumienia i harmonii, tak aby wzrost człowieka rzeczywiście towarzyszył rozwojowi kraju.

4. Wreszcie, zwracam się do was, droga młodzieży. Byliście cierpliwi! Zauważyłem też, że interesowaliście się tym, co powiedziałem do innych grup; wieszczę wam tego!

Zawsze kochałem młodzież: wtedy, gdy byłem w waszym wieku, ale także podczas mojej posługi, kapłańskiej i biskupiej, jak również teraz, gdy Pan polecił mi pełnić służbę na czele Kościoła. Kocham młodych, ponieważ są oni jak wiosna, co przychodzi ze swoim światłem i bogactwem obietnic na świat, a w szczególności do każdego kraju. Młodzi, których spotykałem, dali mi pewność, że dzięki nim świat nasz ma przyszłość. Odczułem to we Włoszech, w Meksyku, w Polsce, w Irlandii, w Stanach Zjednoczonych, we Francji, w Brazylii, w Niemczech, na Filipinach, w Japonii, a także u was, w Afryce, w czasie mojej pierwszej wizyty. Czemu zawdzięczam to wrażenie? Zawdzięczam je temu, że widzę tak wielu młodych, zdrowych, szlachetnych i, na szczęście, zaniepokojonych — jak i wy — ograniczeniami cywilizacji permissywizmu, marnotrawstwa i nierówności. Jeśli swego czasu wielu młodych poszło za tą cywilizacją, idąc śladem naturalnej tendencji doświadczenia w życiu wszystkiego, życia a fali panujących prądów, to dzisiaj wielu stamtąd powraca. Wszędzie po trosze rozkwitają małe wspólnoty młodych, którzy zastanawiają się i modlą, aby mieć odwagę pójścia pod prąd stylu życia niszczącego osobę ludzką i społeczeństwo.

Młodzi Gabończy, którzy należycie do świata szkolnego, bądź pracujecie już zawodowo, którzy — przynajmniej niektórzy z was — weszliście do ruchów apostołskich takich, jak J.E.C., J.O.C., harcerstwo, GEN, Czuwające Serca, Czuwające Dusze: do tego stopnia pokładam w was nadzieję, iż odważam się wezwać was wszystkich i każdego z osobna do nowego pójścia za Chrystusem. Możliwe, że wasze życie ludzi ochrzczonych było żarliwe — i z tego raduję się. Możliwe również, że było ono przeciętne lub całkowicie zaniedbane. Przeszłość jest przeszłością. Jezus wzywał zawsze ludzi do pójścia za Nim, wymazując ich przeszłość, dając na nowo swoje zaufanie, a tym samym szansę nowego życia. Historia chrześcijaństwa pełna jest takich przykładów. Wiemy, jak Jezus postąpił wobec Piotra, który się go zaparł, wobec Pawła, prześladowcy pierwszych chrześcijan, Augustyna niewolnika systemu filozoficznego i jeszcze bardziej — własnych namiętności, wobec Franciszka z Asyżu, który uwikłany w sprawy świata, decyduje się poślubić Panią Biedę... Także w naszych czasach wywołuje ogromne wrażenie liczba młodych, którzy wracają do Chrystusa po momencie lub całych latach obojętności, jeśli nie odejścia. Grupy modlitwy, „marsze” lub pielgrzymki młodych są częstym miejscem takich decyzji. Czy uczynicie w sposób wolny i szlachetny ten krok? Nie bójcie się! Chrystus nie jest „porywaczem”, ale Zbawicielem! Przyszedł, abyście mieli życie (por. J 10, 10). To On posiada prawdziwe odpowiedzi na prawdziwe pytania o sens i sposób przeżywania życia. Wasze życie jest tak cenne! Wasz kraj potrzebuje młodzieży zdrowej, świadomej i odważnej! Wasze wspólnoty parafialne i ruchy

młodzieżowe potrzebują waszej radosnej i dynamicznej obecności. Ośrodki przygotowania do kapłaństwa ministerialnego i życia zakonnego potrzebują ludzi zdecydowanych na „zostawienie wszystkiego i pójście za Chrystusem” (por. Mt 4, 22; 19; 21). Doprawdy, pokładam wielką nadzieję w młodych Gabonu i polecam was samemu Chrystusowi i Jego Najświętszej Matce.

Jeszcze raz dziękuję wszystkim z głębi serca! Oby to spotkanie przyniosło wiele owoców Kościołowi w Gabonie i waszemu umiłowanemu narodowi!

Jan Paweł II, Nauczanie Papieskie, t. V, cz. 1, Poznań 1993, s. 248-252.

Prymat wartości duchowych w wychowaniu młodych roku 2000

POSŁANIE NA XI ZGROMADZENIE MIĘDZYNARODOWEGO URZĘDU
WYCHOWANIA KATOLICKIEGO, 18 MARCA 1982,

Do Przewielebnego Ekwa Bis Isal SJ
Sekretarza Generalnego Międzynarodowego Urzędu
Wychowania Katolickiego!

Ze szczególną przyjemnością i wielką nadzieją skierowuję list do Ciebie, a przez Ciebie do nauczycieli katolickich całego świata, spotykających się w Bangkoku na XI Zgromadzeniu Ogólnym Międzynarodowego Urzędu Wychowania Katolickiego.

Wasza organizacja, która ogarnia obecnie reprezentacje 85 krajów, jest przeznaczona do podkreślenia obecności Kościoła w świecie, szczególnie na polu edukacji.

Fakt, że Tajlandia została wybrana na to ważne spotkanie, nasuwa mi piękne wspomnienia mojej pielgrzymki na szlachetny kontynent azjatycki.

Temat, który wybraliście na to spotkanie brzmi: „Wychowanie w wartościach dla społeczeństwa roku 2000”. To mogłoby wydawać się trochę przedwcześnie, ale w rzeczywistości wielu młodych ludzi, którzy będą się kształcić na początku trzeciego tysiąclecia, już się urodziło lub też urodzi się w następnych kilku latach. Podobnie, przyszli instruktorzy tych młodych ludzi już się uczą i formują do tego zawodu.

Jaki świat czeka na przyszłe generacje studentów? Jakie dziedzictwo otrzymują oni z tych obecnych lat, pełnych wstrząsów społecznych i religijnych kryzysów? Jaką edukację społeczeństwo może im ofiarować, żeby pomóc im zbudować społeczność pełną pokoju dla jednostek i ludów?

Jednym z najpoważniejszych aspektów obecnej sytuacji historycznej jest upadek szacunku dla istotnych wartości rządzących ludzkim życiem. Jak powiedziałem w swojej pierwszej encyklice, sytuacja człowieka wydaje się daleka od obiektywnych wymagań porządku moralnego, sprawiedliwości i miłości¹.

Człowiek jest jedynym stworzeniem, które Bóg pokochał dla niego samego (por. *Gaudium et spes*, 24) i on znajduje się u podstawy każdej wartości. A wartości przybijają znaczenie jedynie w stosunku do człowieka stworzonego na obraz i podobieństwo Boże. Tylko przez rozpoznanie istotnego otwarcia człowieka na nieskończoną tajemnicę Boga, człowiek ustanawia autentyczny system wartości; system ten nie uczy ni czło-

¹ Por. Jan Paweł II, *Redemptor hominis*, 16.

wieka niewolnikiem rzeczy i instytucji, ale będzie szanował pierwszeństwo tego, co należy do porządku ustanowionego przez Stwórcę.

Objawienie mówi nam, że człowiek jest nie tylko obrazem Boga: jest on także dzieckiem Bożym, wyniesionym do udziału w boskiej naturze, przez wolny dar Jego nieskończonej miłości używanej w Chrystusie. Jezus Chrystus jest „światłością prawdziwą, która oświeca każdego człowieka” (J 1, 9). Objawia On nam nowe znaczenie egzystencji i przemienia je, czyniąc przez to człowieka zdolnym do myślenia i życia na sposób godny dzieci Bożych. Jezus Chrystus, który objawia nie tylko Boga człowiekowi, ale człowieka samemu sobie (por. *Gaudium et spes*, 22).

Szkoła katolicka, mająca dobrodziejstwo światła wiary, znajduje się w uprzywilejowanej pozycji, by umożliwić swoim uczniom wykształcenie w istotnych wartościach dla zachowania świata wolnego od gróźb, które dzisiaj nad nim wiszą. W ten sposób, młodzież nauczy się odrzucać fałszywe wartości chylące się ku upadkowi społeczeństwa i odkrywać prawdziwe, na których może być zbudowana cywilizacja miłości.

W tym względzie bardzo ważnym zadaniem jest uznanie prymatu wartości duchowych nad materialnymi i ekonomicznymi, ponieważ wartości ducha przyczyniają się w prostej linii do rozwoju najszlachetniejszych i najbardziej wartościowych elementów ludzkiej osoby. Wartości duchowe nadają znaczenie wartościom materialnym. Jak powiedziałem na 34 Ogólnym Zgromadzeniu Narodów Zjednoczonych, 2 października 1979 r., prymat duchowych wartości „wpływa na to, że rozwój materialny, techniczny i cywilizacyjny służy temu wszystkiemu, co kształtuje człowieka, to znaczy temu, co umożliwia mu pełny dostęp do prawdy, rozwój moralny, pełne korzystanie z całego dziedzictwa dóbr kultury i pomnażanie ich przez własną twórczość”².

W obliczu zwodniczego oddziaływania, którego odbiorca społeczny dzisiaj doświadcza, katolicka szkoła, kierowana Ewangelią Jezusa Chrystusa, powinna pokazać młodzieży, że większa radość jest w dawaniu aniżeli w braniu, że wartość osoby bazuje raczej na tym, kim on czy ona jest, aniżeli na tym, co on czy ona posiada. W ten sposób oni odkrywają wyzwalającą wartość prostego i skromnego życia.

Dzisiejsza młodzież, zafascynowana zdobyczami współczesnych nauk, zmierza do okazywania nieograniczonego zaufania tym osiągnięciom, a nawet od ich uwzględnienia jako najwyższych wartości. Dlatego jest to ważne, aby szkoła katolicka mogła pokazać swoim uczniom, że postęp ludzki nie może być mierzony wyłącznie przez postęp nauki i techniki. Prawdziwy postęp rodzi się wtedy, kiedy dano prymat wartościom duchowym i postępowi życia moralnego.

Radykalne niesprawiedliwe sytuacje istniejące w materialistycznym społeczeństwie powodują, że gdy niektórzy żyją w obfitości, drudzy umierają z głodu. Istnieje potrzeba zaradzenia takiemu nowemu pojmowaniu świata; dlatego edukacja w wartościach sprawiedliwości i miłości jest bazą dla należytego światowego porządku.

W zsekularyzowanym społeczeństwie, które zagubiło sens religijny oraz także sens moralności, istnieje przynaglająca potrzeba edukacji wartości religijnych, edukacji, która umożliwi obdarzonych taką edukacją do zwrócenia uwagi na wołanie wiary. Przez katolicką szkołę należy wychowywać młodzież do wartości życia wewnętrznego tak, żeby mogli sami odpowiedzieć na to zawołanie wiary, z entuzjazmem i wielkodusznością.

² Jan Paweł II, *Przemówienie do przedstawicieli Narodów Zjednoczonych*, 2 października 1979, w: *Nauczanie Papieskie II*, 2 (1979).

Ostatecznie chrześcijaństwo nie tłumi i nie ignoruje ludzkich wartości, które nasza współczesność ceni — wartości takich jak: szczerłość, zgoda, wolność, afirmacja osoby. Dalekie jest od ignorowania tych wartości. Chrześcijaństwo doskonali je przez odwoływanie się do boskiego źródła, z którego pochodzą, jednocześnie uznaje, że wartości z powodu zepsucia spowodowanego przez grzech w ludzkim sercu, muszą najpierw ulec oczyszczeniu.

Tak więc chrześcijańskie orędzie może przywrócić ludzkości pełne znaczenie życia i wewnętrznego bogactwa, których zwyczajne ludzkie ideologie nie mogą przekazać.

W zakończeniu tych refleksji upraszam na obrady Zgromadzenia Ogólnego oświecające łaski Ducha Świętego oraz serdecznie obdarzam wszystkich uczestników moim apostolskim błogosławieństwem.

Jan Paweł II, papież.

Chrześcijańskie wychowanie młodzieży głównym zadaniem biskupów Francji

AUDIENCJA DLA BISKUPÓW FRANCJI PRZYBYŁYCH Z WIZYTĄ „AD LIMINA APOSTOLORUM” (FRAGMENTY, NN. 5-8), WATYKAN, 23 MARCA 1982

5. Jesteście szczególnie zatroskani, drodzy bracia, o religijną przyszłość młodzieży. Leży wam na sercu spotkanie się z nimi na miejscu, na ich zebraniach; podobnie jak i ja to czynię w czasie mojej każdej podróży pasterskiej.

Czy nie sądzicie, że należy z nimi rozmawiać w duchu zaufania? Przemawiałem do nich niedawno na stadionie w Libreville, podobnie jak to robiłem we wszystkich krajach, w których przebywałem: nasz świat w nich ma swą nadzieję. Jakżeż podnoszące mnie na duchu wspomnienie zachowuję w sercu co do przyszłości Francji w związku ze spotkaniem w Parc des Princes! Wiem też, że w Lourdes 10000 młodych ludzi na Kongresie Eucharystycznym manifestowało swą głęboką wiarę, gorliwą modlitwę oraz swe otwarcie na miłosierdzie; wzbudziło to wielki podziw. Oczywiście, były to gorliwe, małe grupy. Wyobrażałem sobie, że są one rozproszone w wielkiej masie młodzieży prawie nie znającej zasad wiary i żyjącej na obrzeżach Kościoła. Pozostaje jednak fakt, że pomimo aktualnego klimatu sekularyzacji i permissywizmu, ci przekonani młodzi chrześcijanie istnieją i mogą wzrastać liczbowo. W jaki sposób można by ich rozbudzić, umocnić i skłonić do promieniującego przykładu życia?

Czyż nie jest to również postulat stawiany życiu ludzi dorosłych? Na pewno, pomimo nawet niekiedy znakomitego przykładu dorosłych, wielu ludzi młodych się załamuje i bardzo mało jest młodych, zaangażowanych, mało wytrwałych, nie dających się skuścić przez łatwiznę życiową. Trzeba więc unikać wszelkiej demagogii, mówiąc o młodzieży. Należy zwrócić uwagę na to, że wielu cierpi z powodu bezrobocia i społecznej krzywdy, a jeszcze więcej cierpi na skutek moralnej pustki, z powodu ułudy dorywczych uciech, albo też na skutek niegodziwości świata. Ale czy znajdują wśród dorosłych takich ludzi, którzy by im pomogli uwolnić się od duchowego nieładu, od strachu, od zamknięcia się w sobie, od zwątpienia czy materializmu? W każdym razie, kiedy młodzi spotkają ludzi wielkiego charakteru, zdecydowanych, bezinteresownych, jako swych wychowawców, to łatwo przyjmują ich kierownictwo.

6. Wśród dorosłych na pierwszym miejscu trzeba postawić rodziców. Wielu z nich, pomimo dobrej woli, są zdezorientowani wobec rozwijających się młodych ludzi. Niekiedy może zbyt obciąża się winą rodziców, ponieważ zewnętrzne, pozarodzinne wpływy mogą zniszczyć najlepsze ich wysiłki. Jednak wychowanie rodzinne od wczesnego dzieciństwa aż do późnej młodości ma zasadnicze znaczenie i Kościół powinien poma-

gać rodzicom, aby mogli sprostać odważnie — z taktem pedagogicznym i z cierpliwością — swej roli tak trudnej, ale i pełnej zasługi.

Na szczególną uwagę zasługuje katechizacja. Kościół we Francji, jak to zaznaczyłem, czyni wiele dla dobra dzieci, przynajmniej dla tych, których rodzice proszą o katechizację. Z bólem obserwujecie, jak mało z tych ochrzczonych uczęszcza regularnie na katechizację w czasie nauki w szkole średniej i w szkołach państwowych, pomimo wysiłku katechetów; ma to miejsce niekiedy i w szkołach katolickich. Na pewno młodzi chcą przychodzić korzystając z wolności, ale czy uczyniono wszystko, aby im korzyści tego wyboru przedstawili świadkowie, którzy są o tym sami mocno przekonani?

Ogólnie mówiąc, szkoła katolicka może stanowić środowisko wychowawcze, które znacznie ułatwia młodemu człowiekowi pogłębienie wiary, stosownie do rytmu kultury oraz rozwoju własnych zdolności, w klimacie braterstwa, służby i dobrze rozumianej wolności. Jestem rad, że mogę wyrazić uznanie dla katolickiego nauczania na ręce Przewodniczącego Komisji Biskupiej ds. tegoż nauczania. Znam i pochwalam jego gorliwość i zapobiegliwość w tej dziedzinie. Dla tego nauczania trzeba przygotować kadry, które mogłyby realizować program wychowania zgodnego z Ewangelią.

Mam na uwadze także i pewną trudność, dość szeroko występującą, którą dobrze znacie: czasem ludzie młodzi, którzy się przyznają do Chrystusa, odrzucają nauczanie kościelne. Należy z jednej strony podtrzymać wysiłek wyjaśniania im, na czym polega nauczanie katolickie i jego potrzeba; a z drugiej strony należy ukazać w lepszym świetle życie tej wspólnoty kościelnej, która ich przyjmuje w imieniu Kościoła.

7. Na koniec i przede wszystkim jeśli młodzi odczuwają potrzebę pomocy i wychowania przez starszych w ramach rodziny, parafii, szkoły, punktu katechetycznego, to oni także sami stają się z kolei apostołami innych młodych ludzi. Ruchy, zrzeszenia czy grupy katolickiej młodzieży stają się znakomitymi środowiskami, które stanowią odskocznnię do tego apostołatu. Młodzi, bardziej niż dorośli, potrzebują wspólnoty chrześcijańskiej, która ich otacza i budzi w nich drzemiące ideały oraz ukazuje możliwości dostosowane do ich wieku i zachęca do pogłębiania ich wiary i jej aktywnego urzeczywistniania. Trzeba więc ułatwiać takie spotkania młodych chrześcijan, unikając równocześnie ryzyka tworzenia się zamkniętego getta, aby mogli się odnawiać wewnętrznie i dawać wspólnotowe świadectwo. Do biskupów z zachodniej Francji mówiłem o znakach oparcia i widzialnych wspólnotach, zdolnych do ożywiania wiary i jej szerzenia.

8. Pod koniec tej wymiany myśli, która jest z konieczności ograniczona w czasie, chciałbym, abyście głęboko odczuli, że ja podzielam wasze pasterskie troski w tych dwóch dziedzinach — laicy i młodzież — a także i we wszystkich innych. W duchu będę wam towarzyszył do waszych diecezji, przede wszystkim przez modlitwę. Tylko modlitwa uprasza Ducha Świętego, który ożywia nasze wspólnoty i wzbudza pracowników ewangelicznych (...)

Przygotować młodzież do życia społecznego znaczy nade wszystko kształtować jej wolę

DO WIELKIEJ PIELGRZYMKI Z TERNI, NARNI I AMELIA,
RZYM, 20 MARCA 1982

Najdrożsi Bracia i Siostry z diecezji Terni, Narni i Amelia!

3. Młodzi rozwijają się w rodzinie, w szkole i w Kościele. Wobec tego prostego stwierdzenia logiczna okazuje się przede wszystkim konieczność uznania i przyjęcia ze strony młodych obowiązku wychowawczego i formacyjnego dorosłych, którzy ponoszą odpowiedzialność za kierownictwo w łonie wspomnianych trzech organizmów społecznych. Młody człowiek, instynktownie skłonny do przesadnej afirmacji własnej autonomii osobistej, w swoim wroście i w swoim dojrzewaniu zależny jest od tych, którzy cieszą się starszym wiekiem, doświadczeniem, wiedzą i metodą. Powinien więc zachować postawę zaufania, pokory, współpracy, posłuszeństwa, także w ramach dialogu i obustronnego szacunku. Aby usunąć tak niebezpieczeństwo autokracji, jak i anarchii i indywidualizmu, konieczną jest rzeczą wykorzystanie wartości odpowiedzialnego posłuszeństwa, ufnej cierpliwości, które nie mogą istnieć bez modlitwy i gotowości do ofiary. Z drugiej strony, rodzice, nauczyciele i kapłani powinni przyjąć całkowicie swoją odpowiedzialność, ofiarowując przygotowanie pedagogiczne, psychologiczne i duchowe, jakiego wymaga tak trudny i wzniosły obowiązek, który, poparty świadectwem, czyli żywotnym przykładem, wymaga ciągłości, metodologii i nade wszystko ducha wspinałomyślnego poświęcenia. Wobec kryzysu młodzieńczego, który, należycie interpretowany, przedstawia między linijkami wymagania ważnych i nowych propozycji współodpowiedzialności wychowawczej, ci, którzy działają w rodzinie, w szkole i w duszpasterstwie kościelnym, także wśród trudności pragmatyzmu i permissywizmu, muszą wykazywać zgodność wokół autentycznych propozycji formacyjnych, opartych na godności człowieka i na jego przeznaczeniu transcendentnym, w taki sposób, by młodzi czuli się wspierani ze wszystkich stron, wskazaniami i bodźcami tak samo ukierunkowanymi. Główną zatem troską będzie tworzenie harmonii między tymi, którzy są odpowiedzialni za wychowanie młodzieży, a którzy nie będą się dziwili, jeżeli wyniki nie będą zawsze tak bardzo pocieszające i widoczne.

4. Formacja młodzieży ma na celu pracę i życie społeczne, czyli obowiązki, które zadość czyniąc potrzebom i aspiracjom jednostek, przyczyniają się równocześnie do dobra wszystkich. Znaczenie pracy, która zajmuje bardzo szeroki zakres tegoż życia społecznego, było przedmiotem uważnej refleksji ze strony Kościoła także w niedawnych dokumentach. W encyklice *Laborem exercens* czytamy: „Kościół jest przekonany, że

praca stanowi podstawowy wymiar bytowania człowieka na ziemi. W przekonaniu tym umacnia się również, gdy uwzględnia cały dorobek różnorodnych nauk... Kościół jednak czerpie to swoje przekonanie przede wszystkim z objawionego Słowa Bożego i dlatego to, co jest przeświadczeniem rozumu, nabiera równocześnie charakteru przekonania wiary”¹.

Ogólną, logiczną tendencją ludzkich aspiracji, także w odniesieniu do pracy, jest zaspokojenie i urzeczywistnienie dobrobytu, z niebezpieczeństwem nieproporcjonalnego idealizowania celów jedynie ziemskich i hedonistycznych.

Ta tendencja łączy się zawsze z emocjonalnym wyolbrzymianiem wszelkiego rodzaju niewygody i ofiary, jakie przedstawia także przyszłe obciążenie przez zagrożenia. Gdy chodzi ściśle o świat pracy, aktualnie ujawniają się dwie poważne trudności: bezrobocie i „niechęć” do pracy uciążliwej, monotonnej, mniej wolnej i mniej odpowiedzialnej.

Z tego syntetycznego opisu wynika, że przygotowywać młodzież do pracy i do życia społecznego znaczy nade wszystko kształtować jej wolę: wolę mozolnego zdobywania przy pomocy studium i doświadczeń koniecznych kwalifikacji zawodowych; wolę przyczynienia się swoją pracowitością do dobra całej wspólnoty, uświadamiając sobie, że się jest częścią całości, do której się w sposób odpowiedzialny należy; wreszcie, wolę przyjęcia dialektycznych i konfliktowych właściwości historii, nie rosząc sobie prawa ani do łatwości ani do doskonałości. Nic nie jest łatwe i nic nie jest doskonałe. Wszystko wymaga trudu, zaangażowania i cierpienia.

5. Wobec tak wymagającego programu formacji, misją Kościoła jest zachęcanie i podtrzymywanie, przy pomocy Słowa Bożego i życia łaski, tych słusznych perspektyw i tych koniecznych obowiązków. Chrześcijaństwo jest przede wszystkim orędzim zbawienia, propozycją powołania, dobrym nasieniem wśród kąkolu, posianego na polu historii i wskutek tego w naszych miastach, w naszych diecezjach, w miejscach, gdzie toczy się życie codzienne.

Jest zatem rzeczą konieczną, aby odpowiedzialni za duszpasterstwo: kapłani, zakonnicy, zakonnice i świeccy powiększyli swoją gorliwość, mnożyli swoje inicjatywy, mające na celu przedstawianie tego orędzia i rzucanie tego nasienia. Innymi słowy, prawdziwe kształtowanie „sumienia chrześcijańskiego” oświeconego przez Objawienie Boże oraz autentyczne i stałe nauczanie Kościoła, zmierzającego ku wielkim ideałom ewangelicznym życia łaski i zaangażowania w miłość.

Dzięki temu dziełu formacyjnemu powstają mocne i skuteczne przesłanki dla wewnętrznej animacji szkoły, grup przyjaźni, kultury, solidarności i przygotowania zawodowego, podczas gdy młodym bardziej uzdolnionym i powołanym przedstawia się ideały bardziej wymagające, jak odpowiedzialne zaangażowanie w zakresie politycznym i związkowym, w służbie dla wspólnoty cywilnej, oraz życie całkowicie poświęcone Bogu i Kościołowi.

6. Droga młodzieży, chciałem w czasie tego spotkania poruszyć bardziej bezpośrednio wasze problemy, które są także problemami rodziny, szkoły i Kościoła, podstawowych

¹ Jan Paweł II, *Laborem exercens*, 4.

miejsc waszej formacji; a przemawiając do was, pamiętałem o różnych sektorach wspólnot cywilnych i Kościołów lokalnych w Terni, Nani i Amelia.

W końcu, pragnę zachęcić wszystkich do dalszego kroczenia własną drogą wiary, z coraz większym zapałem, przewyciężając chwile i przyczyny kryzysu, ufając w pomoc Bożą i opiekę Najświętszej Dziewicy, tak bardzo czczonej w Terni pod tytułem Matki Miłosierdzia.

Życzę wam tego szczęścia, które wypływa z prawego sumienia i o które proszę Niebo dla każdego z was, dla waszych rodzin i waszych domów, podczas gdy na wasze codzienne ścieżki waszych obowiązków ludzkich i chrześcijańskich udzielam wam swojego czułego Błogosławieństwa Apostolskiego.

Etos szkoły katolickiej

SPOTKANIE Z WŁADZAMI SZKÓŁ KATOLICKICH, 1 CZERWCA 1982,

Drodzy Bracia i Siostry w Jezusie Chrystusie!

1. Cieszę się mając okazję pozdrowić was w murach Saint Andrew's College of Education, Bearsden, Glasgow. Pragnę także wyrazić moje serdeczne uznanie znakomitym reprezentantom władz cywilnych i oświatowych Szkocji obecnym tutaj wraz z grupą nauczycieli i studentów oraz ich rodzicom, duchowieństwu, zakonnikom, kolegom związanym ze szkołami, uniwersytetami, kolegiami wyższej edukacji i z innych instytucji szkolnych.

Wiem, że St. Andrew's College utworzony niedawno, jest połączeniem dwóch wielkich tradycji kształcenia nauczycieli: Notre Dame College of Education tutaj w Bearsden oraz Dowanhill, Glasgow, a także Craiglockhart College of Education w Edynburgu. Aktualnie jako narodowe Collegium posiada tego samego patrona, co Szkocja — świętego Andrzeja Apostoła, brata Szymona Piotra, z którym otrzymał doniosłe zaproszenie od Pana prawie dwa tysiące lat temu: „Pójdźcie za Mną, a sprawię, że staniecie się rybakami ludzi” (Mk 1, 17).

Dzisiaj, Następca Świętego Piotra znajduje się we wspaniałym towarzystwie duchowych synów i córek Andrzeja, tutaj w waszej pięknej Szkocji. I chociaż jestem także „człowiekiem z dalekiego kraju”, to jestem jednak świadomy bogatego dziedzictwa Szkocji oraz tego wielkiego miasta Glasgow i regionu Strathclyde. Glasgow, miasto świętego Kentigern, czyli Mungo (dobry człowiek), którego historia uważa za pierwszego jego biskupa, sięga początków VI wieku. Miasto, którego słynny średniowieczny uniwersytet został ozdobiony herbem wraz z mottem pochodzącym od samego Chrystusa: *Via, Veritas, Vita*, Tego, który jest prawdziwie „Drogą, Prawdą i Życiem” (J 14, 6).

To bardzo piękne miejsce spotkania prowadzi nas do refleksji nad znaczeniem udziału, od dłuższego czasu, Szkocji w popieraniu skutecznej edukacji i w przewidywaniu implikacji tego dla teraźniejszości i najbliższej przyszłości.

2. Cytując tylko niektóre zdobycze przeszłości myśli się o wkładzie św. Małgorzaty, która w XI wieku została królową i patronką Szkocji; o ufundowaniu uniwersytetów św. Andrzeja, w Glasgow i Aberdeen (*Kings's College*) w XV wieku; o chórze *sang schuu* i o szkołach podstawowych w tym czasie; oraz o późniejszych szkołach parafialnych w każdej części kraju, gdzie *Domine* lub mistrz zachęcał na wszystkie sposoby *lad o' pairs*. Synowie i córki Szkocji nie tylko zanosili kulturę do odległych krajów *Commonwealthu*, ale także wielu przywódców krajów na drodze rozwoju formowało się na wa-

szych starych uniwersytetach, w tym w Edynburgu oraz w waszych starych instytucjach jak: Strathclyde, Stirling i Glasgow. Szczególnie godna podkreślenia jest troska Kościoła Szkockiego (Church of Scotland) o należyte zapewnienie wykształcenia na wszystkich poziomach. Radujemy się współpracą jego Komitetu z Kościołem katolickim na polu edukacji religijnej. Uważam, że warto wspomnieć o ustawie zabezpieczającej — Akt Edukacyjny (Szkocji) z roku 1918, skąd szkoły katolickie są uprawnioną częścią systemu państwa i posiadają istotne gwarancje potwierdzające religijną edukację i rolę nauczycieli. Z tej okazji chciałbym oddać hołd nauczycielom zakonnym i świeckim, których poświęcenie otworzyło drogę do tego systemu, nie zapominając o przewidywaniach władz cywilnych i kościelnych, którzy to umożliwili, a także za ich cierpliwą roztropność w wypełnianiu tego zadania.

Podczas gdy katolicycy nauczyciele i ich koledzy mogą być dumni ze swoich sukcesów w przeszłości, to jestem pewien, że ich realizm nie jest mniejszy niż Tomasza Reid i Szkockiego „Common Sense”, szkoły filozofii szkockiej, gdyż wspólny sens mógłby zawierać jakąś pokusę do samozadowolenia, a mniej widząc szybki rozwój w socjalnym i ekonomicznym porządku. Naturalnie, każda wartość edukacyjnej filozofii musiałaby wziąć to pod uwagę.

3. Wydaje się, że w czasach współczesnych sukces poszczególnego programu czy systemu edukacyjnego powinien, w całej rozciągłości, rozpoznać kwalifikacja, których mogą one dostarczać z widokiem na spodziewaną karierę. To dostrzega się zwłaszcza w szkołach średnich, gdzie skierowanie na przyszłość jest decydujące. Stąd znaczenie, aż do chwili obecnej, *Certificate orientated curriculum*, specjalizacji, jako że dyplom może być faktycznym gwarantem oczekiwanej kariery.

Taka perspektywa zmierza do zewnętrznego „ukierunkowania” edukacji. Nie jest to złe samo w sobie, ale jest zagubieniem pewnego sensu równowagi i perspektywy, perspektywy całej osoby, jego wewnętrznego „ja”, jak również jego czystych aspiracji zewnętrznych.

Niestety, dzisiaj powinniśmy być świadomi, że posiadanie dyplomu nie przynosi automatycznie zatrudnienia. Ta gorzka rzeczywistość powoduje nie tylko głęboką frustrację wśród młodzieży, gdyż wielu z nich ciężko pracowało, by otrzymać dyplom, a także sens niedomagania w samym systemie edukacyjnym. Stąd pytanie: gdzie tkwi błąd? Co przyniosła specjalizacja dzisiaj — w granicach rzeczywistych, w granicach życia? Jakie jest na to lekarstwo?

4. Być może powinniśmy najpierw zastanowić się nad filozofią edukacji: edukacji jako spełnienia osoby. Być wykształconym znaczy być bardziej przygotowanym do życia; mieć większą zdolność do oceny, czym jest życie, co ono ma do zaoferowania i co człowiek może ofiarować w zamian ludzkości jako takiej. Tak więc, jeżeli osadzimy nasze zdolności i środki współczesnej edukacji na tej filozofii, moglibyśmy ofiarować trwałe wartości naszym uczniom i studentom jako antidotum nazbyt często oczekiwanej frustracji i nudy, nie mówiąc o niepewnej przyszłości.

Wiem, że przedstawiciele oświaty i władze oświatowe w Szkocji stawili czoło już tym problemom i tym samym uczynili wkład do rozwoju edukacji, przyczyniając się do wzrostu całej osoby, nie tylko zdolności intelektualnych, ale także do rozwoju emocjonalnego, fizycznego i społecznego. Te integralne aspekty są, jak dostrzegam, zawsze porwacającym tematem w różnych oficjalnych raportach. Moje dzisiejsze słowa mają na

celu okazać moralne podtrzymanie i zachęcić do kontynuowania pracy uzupełniającej do tych zaleceń na każdym poziomie szkolnych sektorów, zarówno podstawowym jak i średnim. Wiem ponadto, że ten program rozwoju edukacyjnego doznaje licznych przeszkód spowodowanych trudnościami ekonomicznymi, które bardzo mocno wpływają tak na uposażenie zatrudnionych, jak na materiały dydaktyczne. Ale nie można nie uznawać i nie cieszyć się rezultatami pocieszającymi, które zostały osiągnięte przez sam rozwój edukacji.

Na pierwszym miejscu należy podkreślić wzrastające zaangażowanie rodziców, szczególnie w sektorze podstawowym i średnim, a także, być może, w trzeciorzędym sektorze. Zostało to częściowo osiągnięte przez struktury współpracy na linii rodzice — nauczyciele, czy podobne grupy; pomysł wspólnych szkół, otworzenie szkolnych bibliotek i organizowanie czasu wolnego dla rodziców, a ponadto wspianała sposobność dla *Adult* czy *Continuing Education* — ku pełnemu rozwojowi osoby i jej potencjału otrzymanego od Boga. Jest to słuszny postulat, by rodzice bardziej angażowali się w struktury edukacyjne. Czyż to nie rodzice w wizji Boga są pierwszymi nauczycielami dla swoich dzieci? Ta podstawowa baza została podkreślona przez Sobór Watykański II, a zwłaszcza w Deklaracji o wychowaniu chrześcijańskim: „Rodzice, ponieważ dali życie dzieciom, w najwyższym stopniu są obowiązani do wychowania potomstwa i dlatego muszą być uznani za pierwszych i głównych jego wychowawców” (*Gravissimum educationis*, 3).

Popieranie tego „integralnego, osobowego i społecznego rozwoju” edukacyjnego jest także, co trzeba mocno podkreślić, konieczną i uzupełniającą rolą szkoły. Także tutaj, w codziennym kroczeniu ku takiej rzeczywistości możemy znaleźć również prawdziwe krzepiące przykłady.

Uważając, że „cała osoba” zawiera swój wymiar duchowy, władze oświatowe Szkocji zatwierdzają także kursy i kwalifikacje dla nauczycieli wyspecjalizowanych w edukacji religijnej. Poświęcają także wiele uwagi innym postanowieniom, jak egzaminy państwowe czy Służbie Inspektoratu Jej Wysokości. Jest to szczególnie zachęcające, gdy dowiadujemy się o tym, że Edukacyjny Komitet Ogólnego Zgromadzenia Kościoła Szkockiego i Komisja Oświatowa Kościoła Rzymskokatolickiego podjęli wspólne rokowania, które uwzględniają ważne aspekty tych rozważań.

5. Określone zadania, szczególnie te, które uwzględniają rozwój całej osoby, duchowy wymiar edukacji i zaangażowanie rodziców, były zawsze centralnym etosem szkoły katolickiej. Ta kwestia szczególnie jest ważna w szkole podstawowej, gdzie są bliskie więzy pomiędzy szkołą, rodziną, parafią i wspólnotą miejscową. Nie można powiedzieć, że tego brakuje w bardziej złożonej sytuacji szkoły średniej, gdzie diecezja często dostarcza kapłanów, zwłaszcza dla szkoły jako wspólnoty wiary skoncentrowanej na Eucharystii, a także tam, gdzie to jest możliwe, by kapłan służył jako duszpasterz związany z miejscowymi parafiami. Jakkolwiek, zawsze pamiętając o ciągłej potrzebie doskonalenia, szkoła katolicka powinna pełniej wykorzystać nowe istniejące możliwości, nie z innej przyczyny niż po to, by wypełnić właściwie swoją rolę i zrealizować swoją tożsamość. Słusznie zrobimy przypominając sobie teraz, czym właściwie jest tożsamość i cel szkoły katolickiej.

Takie przypomnienie zostało odpowiednio przedstawione w dokumencie pod tytułem: *Katolicka Szkoła*, opublikowanym przez Świętą Kongregację Stolicy Świętej do Spraw Wychowania Katolickiego w marcu 1977: „Katolicka szkoła — powiada — jest

zaangażowana... w rozwój całego człowieka, ponieważ w Chrystusie, Doskonałym Człowieku, wszystkie ludzkie wartości znajdują swoje wypełnienie i swoją jedność. Tutaj istnieje specyficzny charakter szkoły katolickiej. Jej zadaniem jest kultywowanie ludzkich wartości, według swojego własnego prawa w zgodności z jego szczególną misją służby wszystkim ludziom, mającą swoje źródło w postaci Chrystusa... Jej zadanie jest podstawową syntezą kultury i wiary oraz syntezą wiary i życia”¹.

W tym względzie dla szkoły katolickiej ukryty jest imperatyw o chrześcijańskim zaangażowaniu ze strony jej nauczycieli. Szkoła Katolicka „powinna być wspólnotą, której celem jest przekazanie wartości dla życia. Jej działalność widzi się jako popieranie relacji wiary z Chrystusem, w którym wszystkie wartości znajdują wypełnienie. Ale wiara jest zasymilowana przede wszystkim przez kontakt z osobami, których codzienne życie daje temu świadectwo”².

Zastanawiając się nad wartością szkół katolickich i nad znaczeniem katolickich nauczycieli i wychowawców, konieczną jest rzeczą, by mocno podkreślić centralny punkt samego wychowania. Katolickie wychowanie jest przede wszystkim kwestią przekazywania Chrystusa, pomagania w kształtowaniu Chrystusa w życiu innych. Ci, którzy zostali ochrzczeni, powinni być formowani do życia nowym życiem chrześcijańskim w sprawiedliwości i w świętości prawdy. Sprawa katolickiego wychowania jest sprawą Jezusa Chrystusa i Jego Ewangelii w służbie człowieka.

Nie powinniśmy ignorować integralności posłannictwa katechetycznego, które mówi: „Każdy z uczniów Jezusa ma prawo otrzymać »słowo wiary« (Rz 10, 8), pełne i całkowite w swej ostrości i sile, nie może ono być okaleczone, zafałszowane lub zubożone... Żadnemu katechecie nie wolno własną powagą dzielić dziedzictwa wiary na to, co on uważa za ważne i nieważne, aby potem jednego nauczać, a drugie przemilczać... Zastosowana metoda i język muszą być narzędziami, przy których będzie przekazywana całość, a nie tylko część »słów życia wiecznego« (J 6, 69; por. Dz 5, 20; 7, 38), czy »dróg życia« (Dz 2, 28 z cyt. z Ps 16, 11)”³.

6. Pomimo tego, że większość mojego przemówienia skoncentrowana była na istotnym polu szkoły, z jasnymi implikacjami co do formowania nauczycieli, to jednak spodziewam się, że tutaj obecni przedstawiciele uniwersytetów, mogliby zauważyć wraz ze swoimi profesorami, wpływ szkoły na uniwersytet, nie tylko jako teren rekrutacji studentów, ale jako istotna część ciągłego procesu wychowania.

Co do samego uniwersytetu, to chciałbym wspomnieć o niektórych punktach, które przedstawiłem w tej kwestii na Ogólnej Konferencji UNESCO do różnych grup uniwersyteckich w Rzymie i w Bolonii ostatnio w kwietniu. Czuję, że ta ostatnia wzmianka jest szczególnie właściwa, albowiem powiedziałem, iż to uniwersytet w Bolonii dostarczył najstarszym uniwersytetom Szkocji cennych elementów ze swej wspaniałej tradycji.

Przyczyną istnienia uniwersytetu od samych jego początków, jego celem jest nabywanie naukowego poznania prawdy, całej prawdy. Tak więc stanowi on jeden z podstawowych środków, które człowiek obmyślił, aby wypełnić swoją potrzebę poznania. Lecz, jak mówi Sobór Watykański II: „Trudniej jest dziś niż dawniej ująć w syntezę

¹ *Katolicka szkoła*, 35-37.

² Tamże, 53.

³ Jan Paweł II, *Catechesi tradendae*, 30-31.

różne działy wiedzy i sztuki. W miarę bowiem jak rośnie ogrom i różnorodność elementów stanowiących kulturę, równocześnie maleje dla poszczególnych ludzi możliwość ujęcia i zharmonizowania tych elementów, tak że »typ człowieka uniwersalnego« coraz to bardziej zanika” (*Gaudium et spes*, 61). Stąd jakakolwiek interpretacja wiedzy i kultury, która ignoruje czy nawet pomniejsza duchowy element człowieka, jego aspiracje do bycia w pełni, jego pragnienia prawdy i absolutu, wszystkie pytania, które kieruje on sam do siebie w obliczu zagadek bólu i śmierci — nie zaspokajają jego najgłębszych i najbardziej autentycznych potrzeb. I dlatego właściwe dla uniwersytetu jest to, że młodzi ludzie doświadczają wysokiego poziomu swojej formacji i edukacji. Powinni być zdolni do znalezienia odpowiedzi nie tylko o uprawnieniach i skończoności wiedzy, ale także o wyższych moralnych i duchowych wartościach — odpowiedzi, które przywrócą im zaufanie w możliwości osiągnięcia poznania i doświadczyć przyczyn, dla ich własnego dobra i dla całego społeczeństwa.

7. Reasumując, chciałbym powtórzyć to, co napisałem ubiegłego listopada w adhortacji apostolskiej na temat rodziny we współczesnym świecie: „Niezbędne staje się zatem odzyskanie powszechnej świadomości prymatu wartości moralnych, które są wartościami osoby ludzkiej jako takiej. Uświadomienie sobie na nowo ostatecznego celu życia i jego podstawowych wartości jest wielkim zadaniem dnia dzisiejszego, mającym na celu odnowę społeczeństwa”⁴.

A jako chrześcijanie wierzymy, że ostateczne znaczenie życia i jego fundamentalnych wartości objawiły się w Jezusie Chrystusie. To On — Jezus Chrystus, prawdziwy Bóg i prawdziwy człowiek — mówi do nas: „Wy Mnie nazywacie Nauczycielem i Panem: dobrze mówicie, bo nim jestem” (J 13, 13).

Jan Paweł II, Nauczanie Papieskie, t. V, cz. 2, Poznań 1996, s. 4-8.

⁴ Jan Paweł II, *Familiaris consortio*, 8.

Wychowanie w wierze zadaniem na całe życie

PRZEMÓWIENIE DO WYCHOWAWCÓW CHRZEŚCIJAŃSKICH,
5 LISTOPADA 1982

„Wysławiam Cię, Ojcze, Panie nieba i ziemi, że zakryłeś te rzeczy przed mądrymi i roztroprnymi, a objawiłeś je prostaczkom. Tak, Ojcze, gdyż takie było Twoje upodobanie” (Mt 11, 25-26).

1. Pragnę, drodzy bracia i siostry, wypowiedzieć wraz z wami te słowa chwały, które Chrystus kieruje do Ojca.

Wysławia Go, ponieważ Ojciec jest „Panem nieba i ziemi”. I wysławia Go za dar Objawienia. W pewnym sensie Objawienie jest pierwszym owocem upodobania Boga w ludziach. Bóg od samego początku upodobał sobie w człowieku i dlatego objawił się w czasie i objawił miłosierne plany swej woli: „Spodobało się Bogu w swej dobroci i mądrości — mówił Sobór Watykański II — objawić siebie samego i ujawnić nam tajemnicę woli swojej (por. Ef 1, 9), dzięki której przez Chrystusa, Słowo Wcielone, ludzie mają dostęp do Ojca w Duchu Świętym i stają się uczestnikami boskiej natury (por. Ef 2, 18; 2 P 1, 4)” (*Dei verbum*, 2).

Wy, „wychowawcy w wierze”, pełnicie specjalną służbę wobec Bożego Objawienia, czerpiąc natchnienie z tego odwiecznego upodobania, które jest w samym Bogu.

Jesteście równocześnie uczniami i apostołami Chrystusa. Jemu, właśnie Jemu „wszystko przekazał” Ojciec (Mt 11, 27). W Nim Ojciec objawił wszystko, co miało być objawione ludzkości ze skarbu Jego Bożego upodobania: „Nikt też nie zna Syna, tylko Ojciec, ani Ojca nikt nie zna, tylko Syn, i ten, komu Syn zechce objawić” (Mt 11, 27).

Drodzy Bracia i Siostry! Syn pragnie objawić wam całą prawdę o miłości Bożej, abyście ją głosili innym ludziom, ponieważ jesteście wychowawcami w wierze.

2. Spotykam się dzisiaj ze zjednoczonymi w tej miłości Ojca Pasterzami tego regionu, z wszystkimi, którym w Hiszpanii powierzona jest bardzo ważna misja wychowywania w wierze, i z wami tutaj obecnymi, którzy przybywacie przede wszystkim z diecezji Andaluzji Wschodniej i Murycji.

Wspaniałe tło dla tego spotkania ofiaruje nam piękne miasto Granada, jeden z klejnotów artystycznych Hiszpanii, które przywołuje na pamięć niesłychanie ważne wydarzenia z dziejów tego narodu i historii jego zjednoczenia.

Znam bardzo dawną tradycję wiary chrześcijańskiej tych Kościołów, godne podziwu świadectwo waszych męczenników, żywotność, która się odzwierciedliła już na synodzie w Elvirze u progu IV wieku. Ta wiara otrzymana w pierwszych wiekach chrze-

ścijaństwa jest nadal zakorzeniona w życiu osobistym i rodzinnym i w religijności ludowej waszego ludu, wyrażającej się przede wszystkim w kulcie tajemnic Męki Pańskiej, Eucharystii oraz w synowskiej miłości do Najświętszej Maryi Panny.

Ziemia ta miała szczęście posiadać przykładowych wychowawców chrześcijańskich, do zachowania i umacniania tej wiary. Wśród nich fray Fernando de Talavera, słynny arcybiskup katecheta, który tak dobrze umiał wyklądać tajemnice chrześcijańskie żydom i muzułmanom. A w ostatnich czasach daliście wychowaniu w wierze mistrzów wielkiej miary, takich jak biskup Malagi Manuel González; znakomity pedagog ksiądz Andrés Anjón, założyciel szkół i seminarium Maestros del Ave Maria i słynny ojciec Poveda, założyciel zasłużonego Instytutu Terezańskiego.

Przyłączyli się oni do innych wspaniałych wychowawców chrześcijańskich pochodzących z innych części Hiszpanii; należy do nich m.in. święty Antoni Maria Claret i ksiądz Daniel Llorente. Są to świetlane i wyjątkowe postacie, które wyprzedziły późniejszą odnowę katechetyczną uwieńczoną ostatnim Soborem powszechnym. Postacie, które wciąż stanowią wymowny przykład dla wszystkich tych, którzy dziś mają kontynuować misję wychowania w wierze nowych pokoleń.

3. Owa misja, będąca obowiązkiem wobec Kościoła: „Biada mi, gdybym nie głosił Ewangelii” (1 Kor 9, 16), jest obecnie niezmiernie ważna, aby poprzez różne formy katechezy i wychowania chrześcijańskiego można było prowadzić wiernych — dzieci, młodzież i dorosłych — do centrum Objawienia: Chrystusa. Dlatego w swej pierwszej encyklice napisałem: „Jest to podstawowe zadanie Kościoła we wszystkich epokach, a w szczególności w epoce naszej, aby skierowywał wzrok człowieka, aby skierowywał świadomość i doświadczenie całej ludzkości w stronę tajemnicy Chrystusa, aby pomagał wszystkim ludziom obcować z głębią Odkupienia, która jest w Jezusie Chrystusie”¹.

Misja ta nie jest zastrzeżona dla sług wyświęconych lub dla osób zakonnych, ale winna obejmować środowiska ludzi świeckich, rodziny, szkoły. Każdy chrześcijanin powinien pracować nad dziełem formacji chrześcijańskiej. Powinien odczuwać pilną potrzebę ewangelizacji: „Nie jest dla mnie powodem do chluby to, że głoszę Ewangelię. Świadom jestem ciężącego na mnie obowiązku” (1 Kor 9, 16).

Zwłaszcza dzisiaj zadanie to jest konieczne i pilne, zadanie, które każdemu chrześcijaninowi pomogłoby zachować i rozwijać swoją wiarę w sytuacji nagłych przemian społecznych i kulturalnych, przeżywanych przez społeczeństwo hiszpańskie.

Dlatego należy umocnić wychowanie w wierze, zapewniając gruntowną formację religijną, ustanawiając organiczny związek między katechezą dla dzieci, młodzieży i dorosłych oraz towarzysząc i sprzyjając wzrostowi w wierze każdego chrześcijanina w ciągu jego życia. Bowiem „niepełnoletność” chrześcijańska i kościelna nie stawi czoła atakowi społeczeństwa coraz bardziej zeświecczonego.

Z tego względu katecheza młodzieży i dorosłych ma pomagać przemieniać w głębokie i osobiste przekonania uczucia i przeżycia może niedostatecznie ugruntowane w dzieciństwie. W ten sposób dzieło wychowania uzyskuje całą swoją szeroką panoramę i skalę, aby prowadzić wszystkich do nowego życia w Chrystusie. Wiara chrześcijańska oznacza bowiem dla wierzącego poszukiwanie i osobiste przyjęcie prawdy, po przezwyciężeniu pokusy życia w ciągłych wątpliwościach i w świadomości, że jego wia-

¹ Jan Paweł II, *Redemptor hominis*, 10.

ra „nie tylko nie wychodzi od niczego, od złudzeń, od mylnych opinii, od niepewności, lecz opiera się na słowie Boga, który się nie myli i w błąd nie wprowadza”². Dlatego katecheza powinna również wpajać „rzeczy pewne, wprawdzie proste, lecz niewzruszone, które (...) pomogą w coraz lepszym poznawaniu Pana”³.

Dzięki temu przed chrześcijaninem winna otworzyć się nowa perspektywa, która by obejmowała i ukierunkowywała całe jego życie, dając mu wraz z programem chrześcijańskim „motywy życia i nadziei” (*Gaudium et spes*, 31). W tej perspektywie wychowawca chrześcijański może w chwili obecnej znaleźć swe zaszczytne miejsce, skierowując swój wysiłek ku integralnej formacji, która dałaby słuszną odpowiedź na temat sensu życia człowieka historii i świata zawartą w objawieniu.⁴

4. Choć wychowanie w wierze jest zadaniem obejmującym całe życie, w rozwoju chrześcijańskim są momenty wymagające szczególnej uwagi, takie jak okres inicjacji chrześcijańskiej, wczesnej młodości, wyboru stanu i inne ważniejsze sytuacje w życiu religijnym, jak okresy po przeżytych kryzysach religijnym lub bolesnych doświadczeniach. Są to momenty, nad którymi należy zatrzymać się z większą troską, aby pomóc każdemu usłyszeć wołanie Boże (por. Mt 11, 28).

Aby móc nieść tę skuteczną pomoc w wychowaniu w wierze, konieczna i niezastąpiona jest solidna formacja katechetów i wychowawców, zapewniająca im odpowiednie przygotowanie biblijne, teologiczne, antropologiczne i nauczanie ich samych życia tą wiarą, aby katechizować innych słowem, a nade wszystko integralnym wyznaniem wiary, będącej stylem ich życia.

Podstawa ta wymaga z jednej strony całkowitego oddania się przeżywania wiary, a z drugiej — służbie dla tej wiary i dla innych. W wysłuchanych czytaniach Apostoł podkreśla: „Nie zależąc od nikogo, stałem się niewolnikiem wszystkich, aby tym liczniejsi byli ci, których pozyskam” (1 Kor 9, 19). Używając słowa „niewolnik” święty Paweł podkreśla całkowite oddanie się służbie dla wiary i dla tych, którym służy.

Jeszcze bardziej wymowne są jego słowa: „Dla słabych stałem się jak słaby, by pozyskać słabych. Stałem się wszystkim dla wszystkich, żeby w ogóle ocalić przynajmniej niektórych” (tamże, w. 22). Apostoł jest realistą; wie, że jego trud jedynie częściowo przynosi owoce. Jednakże poświęca się całkowicie: „Wszystko zaś czynię dla Ewangelii, by mieć w niej swój udział” (tamże, w. 23).

Tak. Ewangelię nie tylko się przekazuje, lecz także ma się w niej udział. Kto ma w niej większy udział, przekazuje ją w sposób dojrzały, a kto szczodrzej ją przekazuje, większy ma w niej udział. W ostateczności głoszenia Ewangelii, służba dla wiary jest przybliżeniem Chrystusa ludziom i przybliżeniem ludzi do Chrystusa. Wówczas spełniają się Jego słowa: „Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię” (Mt 11, 28).

5. W ramach szerokiej dziedziny wychowania w wierze biskupi hiszpańscy na swej ostatniej konferencji plenarnej uznali za zadanie priorytetowe służbę wierze i zwrócili uwagę na znaczenie przekazywania orędzia chrześcijańskiego poprzez katechezę i szkolne wychowanie religijne.

² Jan Paweł II, *Catechesi tradendae*, 60.

³ Tamże.

⁴ Por. Święta Kongregacja Wychowania Katolickiego, *Katolik świecki świadkiem wiary*, 28.

Jest to dziedzina wymagająca wielkiej troski pasterskiej. Nie ulega wątpliwości, że parafia powinna dalej odgrywać uprzywilejowaną rolę w kształtowaniu w wierze; nie ulega wątpliwości, że rodzice powinni być pierwszymi katechetami swych dzieci. Nie można jednak zapomnieć o przekazywaniu orędzia zbawienia poprzez nauczanie religii w szkole, prywatnej i państwowej. Zwłaszcza w kraju, w którym większość rodziców domaga się nauczania religijnego swych dzieci w okresie szkolnym. Należy udzielać tej nauki z należną roztropnością, w pełnym poszanowaniu słusznej wolności sumienia, ale zarazem szanując podstawowe prawo rodziców, którzy są w pierwszym rzędzie odpowiedzialni za wychowanie swych dzieci⁵.

Ze swej strony nauczyciele i wychowawcy katolicycy mogą również w dziedzinie religii odgrywać bardzo ważną rolę. W nich pokłada zaufanie tak wielu rodziców, im zaświera Kościół, aby osiągnąć ową integralną formację dzieci i młodzieży, od których ostatecznie zależy czy przyszły świat będzie bliżej lub dalej od Jezusa Chrystusa⁶.

6. „Wysławiam Cię, Ojcze, Panie nieba i ziemi, że zakryłeś te rzeczy przed mądrymi i roztropnymi, a objawiłeś je prostaczkom”. Te słowa otwarły nasze spotkanie. Cały czas mieliśmy przed oczyma szeroką i bardzo ważną grupę wychowywanych w wierze: dzieci. Do nich pragnę teraz zwrócić się bezpośrednio.

Wy, drogie dzieci hiszpańskie, pierwsze poznajecie wiele rzeczy z Objawienia, które są zakryte przed starszymi. Dlatego jesteście szczególnie umiłowane przez Jezusa. W was, maluczkich, wysławiał On Ojca, ponieważ was uczynił uczestnikami prawd i przeżyć ukrytych przed mędracami. Widząc waszą dobroć, prostotę, szczerłość i miłość do wszystkich, wołał: „Dopuszczcie dzieci i nie przeszkadzajcie im przyjść do Mnie; do takich bowiem należy Królestwo Niebieskie” (Mt 19, 14). Z powodu waszej niewinności i nieobecności w was zła Jezus mówił również, że „jeśli się nie staniecie jak dzieci, nie wejdziecie do Królestwa Niebieskiego” (Mt 18, 3).

Przemawiając do was z Granady, podczas tego spotkania poświęconego wychowaniu w wierze, Papież chce wam powiedzieć, że jesteście stale obecne w jego umyśle i sercu, i pragnę wam polecić, abyście z wielkim zapałem podejmowały katechezę, zarówno w parafii jak i w szkole, państwowej czy zakonnej, oraz przyjmowały naukę religii przekazywaną wam przez rodziców. W ten sposób stopniowo nauczycie się poznawać i kochać Jezusa, zwracać się codziennie do Niego w modlitwie, wzywać naszą Matkę w niebie, Najświętszą Maryję Pannę, w każdej chwili postępować dobrze i podobać się Bogu, który zawsze na nas patrzy spojrzeniem Ojca.

Modlę się za was, ślę wam uściski i błogosławieństwo jako przyjaciel dzieci i proszę was, abyście się modliły także za mnie. Prawda, że to uczynicie?

7. Drodzy wychowawcy w wierze! Wobec tej wspaniałej panoramy świata, który mamy katechizować, aby go zbliżyć do Chrystusa; w obliczu tylu dorosłych, młodzieży i dzieci, którzy domagają się wiernego oddania sprawie Ewangelii, z jaką mocą i przekonującą siłą rozbrzmiewają podczas tego spotkania słowa Apostoła: „Nie jest dla mnie powodem do chluby to, że głoszę Ewangelię. Świadom jestem ciężącego na mnie obowiązku. Biada mi, gdybym nie głosił Ewangelii!” (1 Kor 9, 16). Oby te słowa głęboko wryły się w wasze serca, drodzy bracia i siostry.

⁵ Jan Paweł II, *Przemówienie do biskupów prowincji Saragossa*, 2 lutego 1982, w: *Nauczanie Papieskie V*, 1 (1982).

⁶ Por. *Katolik świecki świadkiem wiary*, 81.

Apostoł mówi dalej: „Gdybym to czynił z własnej woli, miałbym zapłatę, lecz jeśli działał nie z własnej woli, to tylko spełniam obowiązki szafarza” (1 Kor 9, 17).

Tak, chodzi o obowiązki szafarza. Zapamiętajcie to wyrażenie: „szafarze Objawienia Bożego”. A zważywszy, że źródłem tego Objawienia jest upodobanie Boga względem ludzi, zatem pośrednio jesteście również szafarzami owego upodobania, owej przedwiecznej miłości. Powinniście się modlić i starać, aby wasi wychowankowie w wierze przyjęli od was nie tylko słowo prawdy objawionej, lecz także ową miłość, z której rodzi się Objawienie i które w niej się wyraża i urzeczywistnia.

Dlatego Apostoł pisze dalej dla tych, którzy pełnią służbę szafarzy: „Jakąż przeto mam zapłatę? Otóż tę właśnie, że głosząc Ewangelię bez żadnej zapłaty, nie korzystam z praw, jakie mi daje Ewangelia” (1 Kor 9, 18). Ewangelia bowiem daje im prawo do utrzymania, jeżeli służba duchowa zajmuje cały ich czas i pochłania wszystkie ich siły. Jednak największą nagrodą — według Apostoła — jest możliwość głoszenia Ewangelii. Możliwość bycia szafarzem Słowa i Miłości Boga, współpracownikiem i apostołem Jezusa Chrystusa.

„Biada mi, gdybym nie głosił Ewangelii!”

Drodzy wychowawcy w wierze! Niech Chrystus będzie waszą nagrodą za trudy ponoszone bezinteresownie i wielkodusznie we wszystkich kościołach Hiszpanii. Niech ten trud przynosi stokrotny owoc. O to proszę Matkę Bożą de las Angustias (Strapiionych), Patronkę Granady.

Świadomość specyfiki szkoły katolickiej

DO NAUCZYCIELI, UCZNIÓW I RODZICÓW DWÓCH INSTYTUTÓW
PROWADZONYCH PRZEZ ZAKONNICE, 27 LISTOPADA 1982,

Najdrożsi Bracia i Siostry!

1. Z tym prostym, lecz bardzo serdecznym pozdrowieniem zwracam się do was wszystkich, obecnych tutaj w tak znacznej liczbie, stanowiących jednocześnie grupę zróżnicowaną, a jednak jednolitą. Jesteście grupą zróżnicowaną, ponieważ złożoną z zakonnicy z dwóch różnych rodzin, Sióstr di Nevers i z Instytutu „Maria Adelaide”, następnie z uczniów, którzy mają szczęście korzystać z obydwu szkół przez nie prowadzonych, i prócz tego z ich bliskich, ich nauczycieli, jak również byłych uczniów. A jednak tworzycie jednostkę jednolitą, ponieważ wszyscy grawitujecie w różnym stopniu wokół kompleksu i fascynującego świata szkoły, z jego problemami i jego obietnicami, który was łączy w tej samej odpowiedzialności i w tych samych obowiązkach. Dlatego wszystkich was jeszcze raz serdecznie pozdrawiam, okazując wam szczerze swoją radość z tego, iż mogę was przyjąć w tym domu i skierować do was swoje słowa.

2. Chciałbym przede wszystkim zwrócić się do zasłużonych zakonnicy dwóch instytutów. Wiem, że Siostry Miłosierdzia i Nauczania Chrześcijańskiego di Nevers, których instytut istnieje w Rzymie już od 1906 roku, obchodzą 300-lecie swojego założenia, i ta okoliczność daje naszemu spotkaniu szczególnie powód do wielkiej radości. Również Stowarzyszenie Córek Serca Maryi, które prowadzi Instytut „Maria Adelaide”, działający w tym mieście od roku 1882, jest bliski obchodu drugiego stulecia swojego założenia, i również z tego raduję się razem z wami. Nade wszystko dziękuję z wami Bogu, który wzbudził w Kościele ze szlachetnej ziemi francuskiej dwie ważne rodziny zakonne, troszczące się o formację ludzką młodzieży w jej całości, z wyrzeczeniem i kompetencją, jak o tym świadczy sama wielka liczba uczniów, którzy pokładają ufność w ofiarowanych przez was usługach i w gwarancji powagi.

Prócz tego zapewniam was o swojej szczególnej pamięci przed Panem, ażeby, jak dotąd wspierał was ze szczodłą Opatrznością, tak w dalszym ciągu używał wam nieustannie swojej łaski w przyszłości. Również sama diecezja rzymska zawdzięcza wiele waszej aktywności, która jest jednocześnie wychowawcza i apostołska, i za to pragnę wyrazić wam uznanie i swoją wdzięczność, co niech będzie zachętą do kontynuowania jej w przyszłości z coraz większym poświęceniem i z coraz większą skutecznością.

3. Ale w szczególny sposób, oprócz stwierdzenia swojej ufności pokładanej w rodzicach, pragnę zwrócić się do was, najdrożsi uczniowie, którzy we wspomnianych dwóch in-

stytucjach otrzymujecie swoją podstawową formację, mającą znaczenie dla całego życia. Zasięg szkół, do których uczęszczacie, jest bardzo obszerny, od przedszkola do szkół wyższych. A to oznacza dla was czas od trzech do osiemnastu lat: najlepsze lata. Każdy z poszczególnych okresów waszego wieku zasługiwałby na osobne słowa. Chciałbym powiedzieć uczęszczającym do przedszkola, że Papież ich bardzo lubi, tym ze szkoły podstawowej, że powinni mieć wiele ufności wobec swoich nauczycieli, tym ze szkół podstawowych, że ich pilność w nauce nigdy nie jest za wielka, a tym ze szkół średnich, że przez intensywną naukę powinni przygotować się poważnie do obowiązków życiowych w społeczeństwie świeckim i w Kościele. Ale we wszystkich was w tej samej mierze pokładam swoją wielką nadzieję na lepszą przyszłość świata. Dlatego wszyscy macie specjalne miejsce w moim sercu. I do wszystkich odnosi się moja zachęta: umiejcie stać się godnymi oczekiwań, jakimi otaczają was dorośli. Współżycie ludzkie będzie jutro lepsze lub nie będzie takie, zależnie od tego, jakimi wy będziecie. Stąd to wszystko, co czynicie dzisiaj dla waszej formacji, nie tylko służy wam jako jednostkom, ale ma lub będzie miało na pewno odbicie w społeczeństwie, a więc w sposobie, w jaki wy sami włączycie się w nie i będziecie w nim żyć. Wyływa stąd poczucie odpowiedzialności, do którego pielęgnowania jesteście wezwani już od tych lat, miłością i wytrwałością. Na tym też bazuje owo szerokie i głębokie pojęcie wychowania, które jest znamienne dla orientacji chrześcijańskiej, o ile ono obejmuje całkowitą osobę, w jej różnych i współzależnych składnikach tak materialnych jak duchowych.

W związku z tym uważam za potrzebne zastanowić się krótko z wami nad naturą i nad celami szkoły katolickiej. Już Sobór Watykański II wypowiedział się mądrze na ten temat: „Właściwością zaś jej jest to, że stwarza w społeczności szkolnej atmosferę przesiąkniętą ewangelicznym duchem wolności i miłości, dopomaga młodzieży, aby w rozwijaniu własnej osobowości wzrastała zarazem wedle nowego stworzenia, którym stała się przez chrzest, a całą ludzką kulturę porządkuje ostatecznie zgodnie z orędziem zbawienia, tak aby poznanie, które wychowankowie stopniowo zdobywają odnośnie do świata, życia i człowieka, było oświecone wiarą” (*Gravissimum educationis*, 8). To zakłada jasne uświadomienie sobie ze strony wszystkich wchodzących w skład samej szkoły: przede wszystkim nauczycieli, ale potem także koniecznie uczniów i nie na ostatnim miejscu ich rodziców. Szkoła katolicka winna odróżniać się od szkoły państwowej poziomem organizacyjnym i metodologicznym, czyli większą powagą dydaktyczną, lecz także specyficznym ukształtowaniem całości, które zarówno materiał nauczania jak i osobę ucznia stawia w szerszych ramach planu Bożego w odniesieniu do człowieka, zrealizowanego i przedstawionego w Jezusie Chrystusie. Jedynie w ten sposób będzie w stanie „przyczynić się bardzo do wypełniania myśli Ludu Bożego, a przez dialog między Kościołem i społecznością ludzką przysłużyć się ich wzajemnym dobru” (*Gravissimum educationis*, 8). To wszystko będzie musiało dziać się bez polemicznych przeciwstawień, lecz z mocną świadomością służenia jedynie prawdzie i z jasnym postanowieniem dawania świadectwa harmonijnego pojęcia człowieka i jego promocji.

5. Najdrożsi, na zakończenie miło mi złożyć wam wszystkim najlepsze życzenia na rok szkolny niedawno rozpoczęty. Bądźcie dumni, każdy na swoim miejscu, z przynależenia do waszych odnośnych instytucji. Obydwa cieszą się prestiżem, ale ich poziom zależy od każdego z was, od własnej współpracy, zgodnie z miejscem, jakie zajmujecie.

W każdym razie wiedźcie, że Papież interesuje się wami, dodaje wam bodźca, a nade wszystko pamięta o was przed Panem. Jemu miło mi was polecać, aby On owocny-

mi uczynił wasze trudy i ukoronował wasze wyniki. W nim pokładajcie zawsze swoją ufność, swoją siłę, swoją radość. Umieście dążyć do osiągnięcia tej wyższej mądrości, która jest udziałem tylko tego, kto żyje w zjednoczeniu z Panem i patrzy na rzeczy Jego oczyma. Biblia nazywa „błogosławionym” tego człowieka (Prz 1, 13), który może powiedzieć zgodnie z prawdą: „Przyszły mi wraz z nią wszystkie dobra” (Mdr 7, 11).

Z tym życzeniem, które wypływa z mego serca, miło mi udzielić wam wszystkim apostołskiego błogosławieństwa, które pragnę rozciągnąć na współsiostry obecnych tutaj zakonnice, na nauczycieli i ich kolegów, na drogich uczniów i ich przyjaciół, na rodziców i na wszystkich im bliskich.

Jan Paweł II, Nauczanie Papieskie, t. V, cz. 2, Poznań 1996, s. 867-869.

Za przykładem Matki Eugenii Ravasco rozwijacie apostołstwo nauczania

DO INSTYTUTU CÓREK NAJŚWIĘTSZYCH SERC
JEZUSA I MARYI, 11 GRUDNIA 1982

Drogie Siostry w Chrystusie,
i wy wszyscy, tutaj obecni!

1. Dnia 12 stycznia 1882 roku, arcybiskup Genui, monsignor Salvatore Magnasco, erygował jako zgromadzenie diecezjalne Instytut Córek Najświętszych Serc Jezusa i Maryi, założony przez Matkę Eugenię Ravasco, i zatwierdził jego reguły.

Minęło sto lat od tej szczęśliwej daty, i przed zakończeniem obchodów stulecia życzyliście sobie tego spotkania, na specjalnej audiencji zarezerwowanej dla was, aby okazać nie tylko swoją wiarę, lecz także swoją radość, w duchu czcigodnej założycielki, która tak bardzo miłowała, szanowała Namiestnika Chrystusowego w osobie Piusa IX i Leona XIII, i służyła im. Dlatego cieszę się bardzo, iż mogę przyjąć was z tej radosnej okazji, a pozdrawiając serdecznie i czule Matkę Generalną, wszystkie Siostry obecne i nieobecne, oraz was przyjaciół, uczniów i byłych uczniów, pragnę szczerze podziękować za ten gest miłości i oddania, który jest dla mnie wielką pociechą.

Słuszną było rzeczą upamiętnić uroczyste te skromne, proste, ukryte początki, ponieważ w ciągu stu lat dzieło siostry Eugenii Ravasco, uznane następnie przez Stolicę Świętą w 1909 roku, rozszerzyło się w Italii i za granicą, mnożąc przedszkola, szkoły podstawowe, średnie, wyższe i zawodowe, kursy pracy kobiecej, konwikty, domy dla młodzieży uczącej się i pracującej, kursy katechezy, oratoria świąteczne, ośrodki misyjne i życia kontemplacyjnego, a także działalność opiekuńczą wobec chorych, starców, żebraków, jak również zaangażowanie w duszpasterstwie parafialnym. Za służbę kościelną, którą siostry pełnią w przedstawicielstwach papieskich, pragnę wyrazić szczególne uznanie i wdzięczność.

Za te sto lat żarliwości, dynamizmu apostołskiego i charytatywnego, nade wszystko intensywnej pracy w zakresie szkoły i formacji, w których zachowano i rozszerzono pierwotny charyzmat założycielski, trzeba podziękować przede wszystkim Panu, który wzbudził w ubiegłym wieku tę szlachetną i heroiczną duszę i potem w dalszym ciągu rozwijał jej dzieła i zapalał jej zakonnice, poświęcone w sposób szczególny Najświętszym Sercom Jezusa i Maryi. Wy, drogie Siostry, zachowałyście płonąca pochodnię waszej założycielki; bądźcie błogosławione. Znacie dobrze wzruszający i znamienity epizod jej powołania, kiedy mając 18 lat, wieczorem 31 maja 1863 roku, wracając z przechadzki, weszła do kościoła Św. Sabiny w Genui i usłyszała kapłana, który w tej chwili

li głosił kazanie, sługę Bożego Don Giacinto Bianchi, żarliwego misjonarza Najświętszego Serca, mówiącego te słowa: „Nie ma nikogo wśród was, kto by chciał poświęcić się dla dobra z miłości ku Sercu Jezusowemu?”. Był to jakby przebłysk światła i łaski: młoda Eugenia zdrząła, wyczuła powołanie nadprzyrodzone, i zatopiona w głębokiej modlitwie, powiedziała: „Jezu, jeżeli mam być tą duszą wybraną przez Ciebie, aby czynić dobro, wskaż mi sposób tego, daj mi sposobność, weź mnie za rękę, poślij, abym zapukała do drzwi mojego domu”. Był to pierwszy początek, który rozwijał się potem powoli, i odważnie poprzez „Stowarzyszenie dobroczynne”, poprzez hafciarstwo i szycie dla dziewcząt z ludu, poprzez nauczanie katechizmu w parafii, poprzez spotkania duchowne dla pań z arystokracji, poprzez szkołę bezpłatną dla dzieci, poprzez szkołę z internatem dla sierot, poprzez szkołę „Normale” w Genui, i potem stopniowo poprzez inne różne instytucje, wspierana i naśladowana przez inne dziewczęta szlachetne i zdecydowane jak ona, aż do naszych czasów.

2. Znać życie, dzieło i duchowość Matki Eugenii Ravasco: w czasach otwartej wrogości wobec Kościoła i religii, wyczuwała ona zasadniczą wartość szkoły dla formacji i zachowania społeczeństwa w wierze chrześcijańskiej i poświęciła się całkowicie temu ideałowi, przechodząc przez wiele bolesnych wydarzeń, konfliktów, przeciwności, kłopotów i upokorzeń, nie na ostatnim miejscu przez bolesną chorobę, wskutek której cierpiała przez dwadzieścia lat i zmarła mając zaledwie 55 lat, 30 grudnia 1900 roku, właśnie na końcu Roku Świętego, którego była apostołką. Było to życie krótkie, lecz intensywne, odznaczające się mądrością i dalekowzroczością, z czego wypływa spontaniczne życzenie dla was, jej córek, byście stale i gorliwie zachowywały jej ducha, mimo trudności, które zawsze zdarzają się na drodze prawdy i zbawienia. Pewnego dnia tak pisała w swoim dzienniczku: „W tym życiu każdego dnia rosną ciernie i tylko ten, kto ma cierpliwość, znajduje pokój w rezygnacji” (6 sierpnia 1893). A w pewnym liście pisała: „Jak pomysłowy jest nasz Bóg. Jak potrafi ukłuć cierniem w stosownym czasie, aby wypróbować wierność swoich dusz” (18 stycznia 1890). Temat cierni jest stały w pismach Matki Eugenii i jest bodźcem i zachętą dla wszystkich, aby z realizmem przyjmować życie i apostołstwo: „Wszystko od Boga, co się nam zdarza — powtarzała — wszystko dla Boga, co się czyni”.

3. Czytając listy Matki Eugenii i śledząc ją w jej różnych zajęciach, przy czym zawsze towarzyszyła jej choroba, pozostaje się pod wrażeniem siły jej woli i równocześnie wielkiej wrażliwości jej serca. Trapią ją i dręczą troski wszelkiego rodzaju, niepokoje wokół nowych fundacji, kłopoty z formacją sióstr, wewnętrzne niepokoje, przygnębienia, utrapienia fizyczne i duchowe; a jednak ona idzie dalej swoją drogą, nieustraszona i ufna, zawsze uprzejma, wytworna, pełna godności, serdeczna. Jaki był ostatni sekret jej osobowości? Można powiedzieć, że Matka Eugenia budowała na skale wiary, łaski, niezmiennej i cierplivej ufności, modlitwy, pobożności eucharystyczno-maryjnej, pamiętając o tym, co powiedział Jezus: „Każdego więc, kto tych słów słucha i wypełnia je, można porównać z człowiekiem roztropnym, który dom swój zbudował na skale. Spadł deszcz, wezbrały potoki, zerwały się wichry i uderzyły w ten dom. On jednak nie runął, bo na skale był utwierdzony” (Mt 7, 24-25). Bohaterska w pełnieniu swojego obowiązku, pokorna i posłuszna wobec kierownictwa duchowego, nie obawiała się wymagać także bohaterstwa. Pisała: „Tym, które są odpowiedzialne, polecam energię i stanowczość, podwładnym, pokorę i uległość. Bez tego nie posuniecie się naprzód, ale

skończycie na bałaganie, który osłabi wam ducha i pozbawi cnoty” (19 kwietnia 1889). Ta jej nauka jest bardzo ważna dla wszystkich i na zawsze, ponieważ w każdej epoce i w czasie każdej egzystencji wieją wiatry i zdarzają się burze, i dlatego konstrukcja własnej wiary i własnej formacji musi opierać się na trwałej skale.

4. W swoim ostatnim piśmie Matka Eugenia Ravasco pozostawiła swoim siostronom niejako w testamencie te wzruszające słowa: „Bóg-Dusza-Wieczność. Wszystko pozostałe jet niczym... Żyć w zdaniu się na Boga i ramionach Niepokalanej Dziewicy; pracować zawsze dla samego Boga; zawsze, tak w pomyślności jak i w niepomyślności; miłować Go, tego Boga, całym porywem duszy. Miłować Jego samego, najwyższe Dobro, kochanego Ojca, jedyny cel. I z miłości ulegać, wielbiąc, Jego woli zawsze i we wszystkim”. Są to wzruszające i cenne stwierdzenia, które są dla nas światłem i pociechą w codziennym trudzie życia i które na nowo przedstawiam wam, Córki Serc Jezusa i Maryi, jako sugestywny program życia konsekrowanego, podczas gdy z wielkim wylaniem udzielam wszystkim Apostolskiego Błogosławieństwa.

Pragnę dodać teraz szczególne pozdrowienia dla grupy przemysłowców przybyłych z Macerata i wyrazić im swoją szczerą wdzięczność za wspaniałomyślną akcję solidarności wobec narodu polskiego, jaką zainicjowali na propozycję miejscowej sekcji UNITALSI.

Wasz gest, najdrożsi, zwraca się ku krajowi, w którym się urodziłem, i świadczy o uczuciach braterskiego zrozumienia wobec niego. Dlatego jest mi bardzo miły. Niech Bóg wynagrodzi ten wasz akt miłości bliźniego, odpłacając darem obfitych łask niebieskich, których rękojmią niech będzie błogosławieństwo, jakiego z serca udzielam wam i waszym bliskim.